



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

N adchodzi wielkimi krokami. Już tylko dwa tygodnie dzielą Lublin od wielkich uroczystości upamiętniających wizytę w naszym mieście Jana Pawła II. Od kilku miesięcy „Gość Niedzielny” włącza się w te przygotowania, przypominając, jak to było w owym czerwcu 1987 roku. Drukujemy kolejne niezwykle świadectwo spotkania z Papieżem w Lublinie. Już teraz także zapraszamy na wielkie uroczystości 9 czerwca. W tym numerze piszemy także o codziennym trudzie rodzin, które mają niepełnosprawne dzieci. ■

ZA TYDZIEŃ

- O jedynym w Polsce MUZEUM SOCREALIZMU
- Jakie zwierzęta stanowią o ATRAKCJI LEONOWA
- O świętowaniu PAPIESKIEJ ROCZNICY

Władzę w Lublinie przejęli studenci. Najpierw przeszli ulicami w barwnym korowodzie, potem dostali od prezydenta miasta Adama Wasilewskiego symboliczne klucze od miasta.

Mimo deszczu było kolorowo. Orszak żaków otwierali Chińczycy – oczywiście nie prawdziwi, tylko przebrani za Chińczyków studenci UMCS, był chiński smok, piękne studentki w kimonach i wojownicy. Za nimi na specjalnych platformach jechali piraci, inżynierowie pieczołowicie dbający o fiata 126p, robotnicy z transparentami z czasów PRL, lekarze, diabły, anioły i inni przebrańcy. Raz jeszcze potwierdziło się, że pomysłowość studentów nie zna granic.

W tym roku po raz pierwszy w historii Lublina wszystkie uczelnie wyższe wspólnie z Urzędem Miasta zorganizowały uroczyste rozpoczęcie Lubelskich Dni Kultury Studenckiej, nad którymi honorowy



AGNIESZKA PRYTUŁA

patronat objął prezydent Adam Wasilewski. Organizatorzy podkreślają, że celem wspólnego świętowania jest integracja studentów z wszystkich uczelni w mieście. Połączenie sił pozwoliło na zorganizowanie wielkiego koncertu zagranicznej gwiazdy. Na placu Zamkowym przed kilkoma tysiącami nie tylko studentów wystąpił niemiecko-irlandzki zespół Reamonn. Kolejne dni przyniosły koncerty i występy polskich gwiazd, takich jak Stanisław Sojka, Ania

Kolorowy korowód studentów na ulicach Lublina

Dąbrowska, Formacja Chatelet, Kombi, Elektroniczne Gitary, Dżem. Jak przystało na Dni Kultury były także specjalne seanse filmowe i teatralne, wernisaże

oraz występy kabaretowe. Lublin to miasto studenckie. Uczelnie są zarazem największymi zakładami pracy w mieście i kopalnią młodych talentów. Warto o tym pamiętać. Szkoda, że spośród tylu znakomicie wykształconych fachowców, tylko nieliczni znajdują zatrudnienie w naszym mieście. **AGA**

CO Z NAMI BĘDZIE?



PIOTR GIEROBA

N iepełnosprawne dzieci wymagają ciągłej rehabilitacji. Każda dłuższa przerwa w ćwiczeniach może sprawić, że osiągnięte efekty pójdą na marne. Dzieci w końcu przestają być dziećmi, ale pozostają osobami niepełnosprawnymi, które dalej potrzebują rehabilitacji i pomocy innych. Dopóki żyją rodzice osoby niepełnosprawnej, może ona liczyć na troskę i opiekę. Ja już jednak wybiegam myślą w przyszłość – mówi jedna z matek. – Co będzie, jak nas, rodziców, zabraknie? Pewnie nasze dzieci trafią do domów pomocy społecznej. Boję się jednak, że szybko będą tam umierać z tęsknoty za swoimi najbliższymi. To bardzo wrażliwi ludzie, którzy potrzebują szczególnego ciepła. Czy znajdują je w tych instytucjach? ■

Warsztaty terapii zajęciowej to jedna z form proponowana osobom niepełnosprawnym

Metropolita odznaczony

MÜNSTER-LUBLIN. W ramach partnerskiej współpracy między diecezjami Münster i Lublin od 2 do 6 maja przebywał w Münster metropolita lubelski abp Józef Życiński. Wygłosił on serię wykładów i kazań poświęconych duchowej jedności Europy oraz wspólnej odpowiedzialności za przyszłość naszego kontynentu. Spotkał się także z przedstawicielami laickiego zasłużonymi dla rozwoju współpracy kulturalnej z Polską. W sobotę, 5 maja, w siedzibie władz miejskich w Münster, przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Studentów wręczyli metropolicie lubelskiemu medal Georga von Hertlinga w uznaniu zasług dla budowania europejskiej wspólnoty ducha. Wśród osób odznaczonych w przeszłości tym medalem znaj-



AGNIESZKA PRZYTYKA

Abp Józef Życiński

dował się m.in. kard. Joseph Ratzinger. Podczas spotkań z wiernymi diecezji, która obchodzi 1200 lat swego istnienia, metropolita lubelski odwoływał się do polskich doświadczeń ostatniego okresu, by ukazać ich doniosłość dla przemian kulturowych zachodzących na kontynencie europejskim.

KUL na wojskowo

„COOL-ARMIA 2007”. 12 i 13 maja w Lublinie odbyły się zawody sportowo-obronne młodzieży akademickiej Lubelszczyzny i Podlasia oraz Wojska Polskiego „COOL-ARMIA 2007”. Organizowane są one przez Stowarzyszenie Studenckie Legia Akademicka KUL przy współpracy z 3. Brygadą Legionów im. Romualda Traugutta w Lublinie. W zawodach uczestniczyły zespoły reprezentujące uczelnie wyższe Lubelszczyzny i Podlasia, wyższe

szkoły wojskowe z całej Polski, ośrodki szkolenia i jednostki wojskowe Lubelszczyzny. W programie znalazł się marszobieg zespołowy na orientację, rzut granatem, obrona przeciwchemiczna, ratownictwo wodne i medyczne, test zwinności i współdziałania, oraz strzelanie sportowe. Odbył się także koncert Orkiestry Koncertowej Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego oraz pokaz walki chorągwi rycerskiej.

Wielka wichura

LUBELSZCZYŻNA. Już drugi raz w tym roku nawiedziła Lubelszczyznę potężna wichura. Połamane drzewa, zerwane dachy, zatarasowane drogi i chwile grozy to efekt burzy i wielkiego wiatru, który wiał nad naszym regionem w piątek. Najgroźniej było w Opolu Lubelskim, gdzie wiatr zdmuchnął namiot cyrkowy, w którym akurat trwało przed-

stawienie. Około 50 osób trafiło do szpitala, ale życiu żadnemu z poszkodowanych nic nie zagraża. Straż pożarna interweniowała niemal 400 razy. Świadkowie zdarzenia w Opolu mówią o trąbie powietrznej, która przeszła przez miasto, siejąc zniszczenia. Synoptycy przestrzegają, że takich zjawisk może być w Polsce coraz więcej.

Zwalone drzewa to efekt wichury, która już drugi raz w tym roku nawiedziła Lubelszczyznę



AGNIESZKA PRZYTYKA

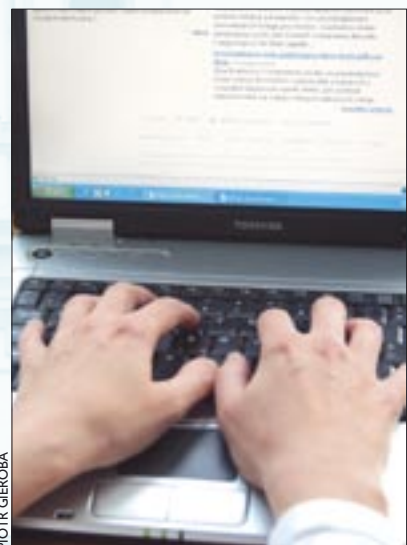
Spotkanie cukrzyków

KRAŚNIK. Cukrzyca jest chorobą XXI wieku i zapada na nią coraz więcej osób. W Kraśniku od 1999 roku istnieje Stowarzyszenie Diabetyków zrzeszające osoby chore na cukrzycę. Na niedawnym spotkaniu zasłużeni dla Stowarzyszenia otrzymali pamiątkowe odznaczenia i dyplomy. To osoby, które służą radą innym oraz pomagają organizacji również ma-

terialnie. Wśród nich znaleźli się ci, którzy w Stowarzyszeniu działają od początku jego istnienia, m. in.: Bożena Rydzewska, Helena Rola. Stowarzyszenie Diabetyków w Kraśniku co roku powiększa się o nowych członków, organizuje cykliczne wykłady z lekarzami, spotkania i prelekcje na temat tego, jak żyć z cukrzycą. Grupa spotyka się w każdy wtorek.

Komputer w palcu

KRAŚNIK. 20 niepełnosprawnych zakończyło w Kraśniku kurs komputerowy, uzyskując europejski certyfikat ECDL. Bezplatne zajęcia zorganizowała już po raz trzeci fundacja „Fuga Mundii”. Większość z uczestników nie miała wcześniej żadnych umiejętności w tej dziedzinie. Dziś z większą nadzieją podejmie poszukiwania pracy. Niestety, pracodawcy wciąż niechętnie zatrudniają osoby niepełnosprawne. Mimo tego kursowicze nie tracą nadziei. Zdobyli więcej pewności siebie, podnieśli swoje kwalifikacje i świetnie odnaleźli się w grupie uczestników. Na uroczystym zakończeniu kursu oprócz władz Kraśnika był też obecny nowo mianowany dyrektor PFRON w Lublinie.



PIOTR GIEROBA

Umiejętność korzystania z komputera ułatwia życie

Odszkodowanie po przymrozkach

LUBELSZCZYŻNA. W przypadku stwierdzenia strat w uprawach na skutek przymrozków rolnicy zainteresowani pomocą państwa w postaci kredytów preferencyjnych mogą zwracać się do urzędów gmin. Po zakończeniu prac komisji gminnej, komisja wojewódzka dokona weryfikacji strat. Następnie wojewoda zwróci się do ministra rolnictwa o uruchomienie preferencyjnych kredytów „kłęskowych”. Potrzebne wzory dokumentów są do pobrania na stronie: <http://www.lublin.uw.gov.pl/sir> <<http://www.lublin.uw.gov.pl/sir>>. W przypadku występowania wątpliwości lub niejasności można kontaktować się z UW pod nr tel. 081 742 45 43, 081

742 45 42, faks 081-74-24-330 lub delegaturami LUW: Biała Podlaska tel. 083-344-92-60, faks 083-344-92-09; Chełm tel. 082-56-27-596, faks 082-56-27-595 Zamość tel. 084-67-76-562, faks 084-67-76-560.



PIOTR GIEROBA

Po majowych przymrozkach ogrodnicy z trwogą oglądają kwiaty na owocowych drzewach

Centrum Psychoedukacji i Pomocy Psychologicznej

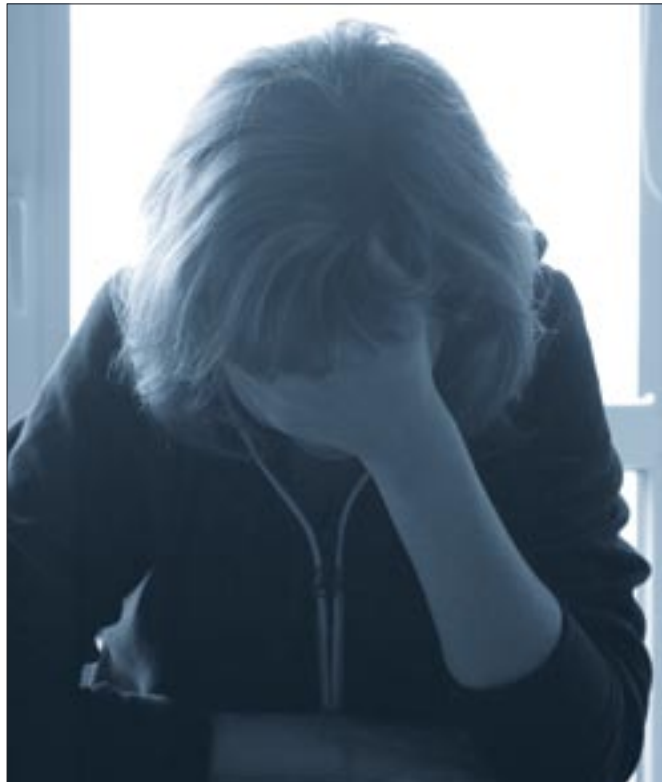
Psycholog – normalna sprawa

Wciąż jeszcze wiele osób zwyczajnie wstydzi się przyznać do tego, że potrzebuje pomocy psychologa. A szkoda, bo pomoc fachowca w wielu przypadkach może być wręcz nieodzowna.

Pójście do psychologa nie różni się niczym od pójścia na przykład do lekarza, a jednak wciąż wiele osób, szczególnie starszych, ma wielkie opory przed szukaniem pomocy u takiego specjalisty. Na szczęście jednak i ta sytuacja się zmienia, a do dobrego psychologa zaczynają ustawiać się kolejki. Czy to znaczy, że dzisiaj mamy więcej problemów niż kiedyś? Otóż nie, wzrasta jednak świadomość tego, że nie trzeba samemu borykać się z trudnymi sytuacjami, że można próbować zmieniać swoje życie, a do tego często potrzebny jest ktoś, kto pomoże nam poznać samych siebie i wesprze wtedy, gdy sytuacja wydaje się być bez wyjścia. Ta chęć pomagania ludziom w takich sytuacjach skłoniła Konrada Janowskiego, doktora psychologii, do założenia w Lublinie Centrum Psychoedukacji i Pomocy Psychologicznej. – Odkąd pamiętam, pociągała mnie praca z człowiekiem, dlatego zacząłem studiować psychologię. Jednak dla mnie nie ma sensu studiowanie tylko teorii bez możliwości stosowania jej w praktyce. Dlatego już w czasie studiów jako wolontariusz pracowałem w klinice w Abramowicach, potem w szpitalu z pacjentami dermatologicznymi i na oddziale neurologii. Zawsze jednak moim marzeniem było otwarcie kliniki, która profesjonalnie pomagałaby ludziom – opowiada Konrad Janowski.

Dla wszystkich

Otwarcie takiego ośrodka jest bardzo trudne, jeśli robi się to samemu. Udało się jednak pomysłem zarazić innych psychologów i pedagogów i tak niemal rok temu w przychodni przy



PIOTR GIEROBA

ulicy Okopowej ruszyło Centrum Psychoedukacji i Pomocy Psychologicznej. Udziela ono pomocy indywidualnej, dzieciom, młodzieży, dorosłym, małżeństwom. – Nie ma żadnych ograniczeń wiekowych, każdy, kto potrzebuje pomocy, znajdzie u nas specjalistę – mówi szef Centrum. Najczęstszymi problemami, z jakimi zgłaszają się zainteresowani, są zaburzenia depresyjne, lękowe, problemy i konflikty małżeńskie i rodzinne, i różne ludzkie sytuacje kryzysowe. Centrum prowadzi też diagnostykę psychologiczną, czyli badania psychologiczne zarówno dla osób indywidualnych, jak i instytucji. Dużą grupę pacjentów stanowią uczniowie mający problemy z nauką.

Nie tylko w kryzysie

– Do niedawna w naszym społeczeństwie funkcjonowało przekonanie, że ktoś potrzebujący pomocy psychologa jest chory psy-

chicznie. Na szczęście ten stereotyp zmienia się w ostatnich latach i pójście do psychologa jest tak samo normalne jak choćby wizyta u kosmetyczki. Każdemu z nas w życiu zdarzają się sytuacje, z których nie wie, jak wybrnąć i warto poszukać wtedy pomocy. Warto też pamiętać, że psycholog pomaga nie tylko w sytuacjach kryzysowych, ale coraz więcej osób zgłasza się do psychologa, by lepiej poznać siebie i rozwijać swoją osobowość – mówi Konrad Janowski.

Istnieje jeszcze jeden stereotyp, że zamiast pójść do psychologa lepiej pójść do spowiedzi. A tymczasem jedno nie wyklucza drugiego. Psycholog nie zastąpi nam życia sakramentalnego, a kapłan w konfesjonale nie zastąpi terapii.

Centrum Psychoedukacji i Pomocy Psychologicznej ma także swoją stronę internetową pod adresem www.cppp.pl, udziela także porad w języku angielskim i włoskim.

AGA

Zaproszenie

X Lubelskie Dni Rodziny

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Lubelskiej już po raz dziesiąty organizuje Lubelskie Dni Rodziny, których celem jest promocja problematyki i wartości rodziny w społeczeństwie. Stałym elementem programu tych dni jest uroczysta Msza Św. w archikatedrze lubelskiej dla Jubilatów obchodzących 50-lecie pożycia małżeńskiego i następnie uroczyste spotkanie z władzami Stowarzyszenia i Miasta Lublina w sali Trybunału Koronnego.

PROGRAM

■ 26 maja – osiedle Nałkowskich w Lublinie, godz. 16.00 – festyn rodzinny (konkursy, zabawy i ognisko na terenie obiektów sportowych szkoły podstawowej i gimnazjum).

■ 27 maja godz. 10.00 – Msza św. w archikatedrze lubelskiej w intencji małżonków obchodzących w tym roku złote gody; przewodniczy abp Józef Życiński, godz. 11.00 – spotkanie jubilatów z władzami miasta i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Trybunale Koronnym.

■ 2 czerwca – Motycz festyn rodzinny w siedzibie Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo”, 3 czerwca – parafia św. Jadwigi na Czechowie, godz. 14.00 – festyn rodzinny (konkursy, zabawy, konkurencje sportowe); rozstrzygnięcie papińskiego konkursu „Niezapomniany Dzień z Janem Pawłem II w Lublinie – 9 czerwca 1987 r.”.

Sonda

NIE TYLKO PRACA

BEATA POLESZAK,
PSYCHOLOG

– Nie można powiedzieć, że z dziećmi niepełnosprawnymi pracuje się łatwo czy trudno. Bywa różnie. Z pewnością praca z niepełnosprawnymi uczy nieco innej wrażliwości. Człowiek zaczyna dostrzegać drobiazgi. Czasami są to minimalne postępy, a jednak sprawiają ogromną radość. Na przykład po wielu miesiącach czy też latach pracy dziecko zaczyna do nas mrugać i wiemy, że chodzi mu właśnie o coś konkretnego. To świadomy komunikat nadany specjalnie do mnie. Kiedy to sobie uświadomię, czuję, jakbym odniosła ogromny sukces, i mam niesamowitą radość w sercu, choć ktoś inny powie, że to drobiazgi.

PIOTR KONDRACIUK,
FIZJOTERAPEUTA

Dzieląc się własnym doświadczeniem, mogę powiedzieć, że jest to bardzo ciekawa praca, ale zarazem dosyć ciężka, gdyż na efekty trzeba bardzo długo czekać. Z pewnością uczy mnie to cierpliwości, a jednocześnie potęguje radość, kiedy są rezultaty czasem wieloletniej, zdawałoby się bezowocnej, pracy. W takiej pracy nie chodzi jednak tylko o nowe efekty. W wielu przypadkach pracuje się z niepełnosprawnymi po to, by nie stracić tego, co się już uzyskało. Przekładając to na moje codzienne życie, wciąż uświadamiam sobie, że nigdy nie należy zaprzestać starania, nawet jeśli wydaje się, że coś już mamy.

Na efekty czasami czeka się latami. Nic dziwnego, że przychodzą chwile załamania i zniechęcenia.

A jednak rodzice niepełnosprawnych dzieci wiedzą, że warto czekać, i czekają. Przychodzi taki dzień, że codzienne żmudne ćwiczenia przynoszą rezultaty, wtedy radość trudno opisać.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Halina Debajło jak wiele innych matek postanowiła zrobić wszystko, by uratować swoje dziecko. Teraz Krzysiek ma 25 lat, a ona młodszy matkom, które zgłaszają się do stowarzyszenia, że warto walczyć i trzymać się choć cienkiej nitki nadziei. Dziś sytuacja jest zupełnie inna niż wtedy, gdy pani Halina urodziła czwarte dziecko, Krzysia. Podczas porodu doszło do niedotlenienia mózgu. Nie dawno żadnych szans na przeżycie noworodka, a nawet jeśli udałoby się go uratować, to i tak całe życie będzie jak roślina. Lepiej byłoby i dla

Nie po



pani, i dla syna, gdyby nie przeżył – mówili lekarze. Nie chciała słuchać. Krzysiek został szybko zdiagnozowany jako dziecko z porażeniem mózgowym. W tamtym czasie nie było niemal rehabilitantów, którzy ćwiczyliby z takimi dziećmi. Brakowało sprzętu, wiedzy, specjalistów, ośrodków, w którym można by uzyskać pomoc. – Lublin pod tym względem był niemal pustynią. Jeździłam z Krzysiem do Warszawy, gdzie pokazywano mi, jak mam z nim ćwiczyć. Wracaliśmy do domu i zaczynała się zwykła żmudna robota – opowiada pani Halina.

Robimy co się da

Przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci działało koło rodziców, którzy mieli niepeł-

Jedną z metod pracy z dziećmi niepełnosprawnymi jest dogoterapia

nosprawne dzieci. Potrzebna była jednak organizacja, która pomoże załatwić sprzęt niezbędny do codziennego funkcjonowania i będzie wsparciem dla dzieci i rodziców, gdzie będzie można uzyskać fachową pomoc nie tylko w rehabilitacji, bez której takie dzieci nie mają szans na przeżycie, ale także pomoc psychologa i zwykłą ludzką życzliwość. Tak zrodził się pomysł stworzenia stowarzyszenia. Zaczęło się od małego pokoiku, który był salą rehabilitacyjną. Z czasem udało się uzyskać większe pomieszczenie, a niedawno odkupić od Akademii Rolniczej mały butdynek. Dziś mieszczą się tutaj także warsztaty terapii zajęciowej, sale rehabilitacji, świetlice integracyjne, kuchnia.

Na ścianach kolorowe prace dzieci. Od wczesnego ra-

Oddamy się!



POTR GIEROBA

taj u siebie. To miejsce jest miejscem nadziei. Trudnej nadziei – przyznają rodzice niepełnosprawnych maluchów. A jednak, mimo chwil zwątpienia, zjawiają się o wyznaczonej porze i czekają na efekty żmudnej pracy. Czasami na pierwsze drobne sukcesy czeka się kilka lat. Większość podopiecznych to dzieci z porażeniem mózgowym, ale są i z przepukliną oponowo-rdzeniową, dystrofią mięśniową, zespołem Downa, dzieci autystyczne, z ADHD i dzieci wypadkowe. – Początkujący rodzice chcieliby, żeby szybko się coś zmieniło, ale to są bardzo trudne przypadki, które wymagają wiele pracy i cierpliwości, a przede wszystkim systematyczności w ćwiczeniach – mówi pani Halina. Jej syn miał dwa i pół roku, kiedy usiadł. Nie potrafił jednak jeszcze wtedy samodzielnie przekreślić się z pleców na brzuch ani odwrotnie. Kiedy miał cztery lata, zaczął raczkować, kiedy miał lat 8, postawił pierwsze kroki, rok później zaczął mówić sylabami. Dziś Krzysz porusza się z trudem, ale samodzielnie. Bez większych problemów można się z nim porozumieć i, jak śmieje się jego mama, jest z niego prawdziwy „kabel”, bo mimo upośledzenia jest znakomitym obserwatorem.

Ojciec potrzebny

Kiedy w domu pojawia się niepełnosprawne dziecko, zupełnie zmienia się życie. Matki często rezygnują z pracy zawodowej, poświęcając się opiece nad dzieckiem. Niestety również w wielu przypadkach ojciec dziecka opuszcza rodzinę. – Nie chcę tu wydawać jednoznacznej oceny, ale doświadczenie pokazuje, że mężczyź-

ni nie zawsze potrafią sprostać takiemu wyzwaniu. Pod opieką stowarzyszenia jest ponad 240 dzieci, z tego większość wychowywana tylko przez matki. Oczywiście są też i wspólni ojcowie, którzy stają na wysokości zadania, ale niestety jest ich niewielu – mówi pani Halina.

Kobieta samotnie wychowująca niepełnosprawne dziecko to najczęściej niezwykła i bardzo zaradna osoba. – Sztuką jest związać koniec z końcem, kiedy nie pracuje się zawodowo. Koszty utrzymania niepełnosprawnego dziecka są dużo wyższe niż zdrowego. Dodatkی pielęgnacyjne są śmiesznie niskie. Myślę, że ludzie, którzy decydują o nich, nie mają pojęcia, jakie są realne potrzeby – podkreśla Alina Starek, szefowa stowarzyszenia.

Co dalej?

Niepełnosprawne dzieci wymagają ciągłej rehabilitacji. Każda dłuższa przerwa w ćwiczeniach może sprawić, że osiągnięte efekty pójną na marne. Dzieci w końcu przestają być dziećmi, ale pozostają osobami niepełnosprawnymi, które dalej potrzebują rehabilitacji i pomocy innych. – Dopóki żyją rodzice osoby niepełnosprawnej, może ona liczyć na troskę i opiekę. Ja już jednak wybiegam myślą w przyszłość. Co będzie, jak nas, rodziców, zabraknie? Pewnie nasze dzieci trafią do domów pomocy społecznej. Boję się jednak, że szybko będą tam umierać z tęsknoty za swoimi najbliższymi. To bardzo wrażliwi ludzie, którzy potrzebują szczególnego ciepła. Czy znajdą je w instytucjach? – martwi się pani Halina.

Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełno-

sprawnej Ruchowo ma swoją siedzibę na Felinie przy ulicy Doświadczalnej 46. Korzystanie z jego oferty jest częściowo odpłatne. Dlatego wciąż potrzebni są sponsorzy, którzy mogliby wspomóc funkcjonowanie ośrodka, tak by kosztami nie obarczać rodziców. ■



MOIM ZDANIEM

HALINA DEBAŁŁO

matka niepełnosprawnego syna

Kiedy rodzi się dziecko niepełnosprawne, rodzice przeżywają szok. Myśli się, że to niemożliwe, że to nie mogło się przydarzyć właśnie mnie. Moim zdaniem w takich przypadkach bardzo ważne jest zachowanie lekarzy. Po urodzeniu Krzysia przygotowywano mnie na jego śmierć. Dostawałam leki, które miały zatrzymać pokarm i słyszałam ciągle, że jestem potrzebna pozostałym moim dzieciom. Nie tego matki oczekują. Nie każdy ma tyle sił, by samemu stanąć do walki i się nie załamać. Ważne jest też, by mieć wokół siebie dobrych ludzi, którzy będą w tej sytuacji wspierać. Najczęściej jednak znajomi, a nawet rodzina, odwracają się od matki, która ma niepełnosprawne dziecko. Dlatego bardzo ważna jest pomoc psychologa, nie tylko dla samej matki, ale i dla całej rodziny. Z chorym dzieckiem choruje cała rodzina, o tym trzeba pamiętać. Dzisiaj swoim doświadczeniem dzielę się z młodszymi mamami.

na do późnego wieczora ciągnęły ruch, gwar. Zza drzwi sali muzycznej słychać śpiew. „Słoneczko późno dzisiaj wstało” – uczą się piosenki podopieczni stowarzyszenia. Przed budynkiem plac zabaw. Obok teren, na którym odbywa się hipoterapia. – Staramy się naszym podopiecznym zapewnić wszystkie możliwe formy pomocy. Udało się nam zgromadzić doskonałych fachowców. Mamy bardzo szeroki wachlarz usług, poczynając od ćwiczeń rehabilitacyjnych, akupresury, masażu, hipo- i dogoterapii, na zajęciach z psychologiem, logopedą i pedagogiem skończywszy – mówi Alina Starek, prezes stowarzyszenia.

Trudna nadzieja

Dzieci, rodzice, rehabilitanci, pedagodzy i psychologowie – wszyscy czują się tu-

Dni Społeczne

Na co nas stać?

„Polska – na co nas jeszcze stać?”. To temat XXXVI Dni Społecznych, zorganizowanych przez studentów socjologii KUL.

No bo stać nas na wiele. „Ja się dziwię, że młodzi Polacy nie widzą tego, tylko wyjeżdżają za granicę” – mówił Paolo Iannone, przedstawiciel władz UniCredito, gość Dni Społecznych.

Temat wielkiej współczesnej emigracji został wybrany nieprzypadkowo. Młodzi socjologowie zastanawiają się, co Polaków ostatnio wciąga najbardziej, jakie wydarzenia dominują w codziennym życiu, i na ten temat chcą rozmawiać podczas dorocznego spotkania. – Co roku są nowe tematy, które „trzęsą” Polską i są dla nas bardzo ciekawe. One stają się treścią Dni Społecznych, podczas których chcemy też próbować odpowiadać na pytanie, w jakim kierunku zmierza nasze społeczeństwo – mówi Bartłomiej Pronin, jeden z organizatorów.

W tym roku pierwszy dzień poświęcony był mediom XXI wieku, drugi zatytułowano „Kultura – przez jakie K?”, trzeci „Polscy studenci na rozdrożu”, zaś czwarty to warsztaty tematyczne.



ZDJĘCIA BARTŁOMIEJ PRONIN

Wielkim hitem okazał się panel dyskusyjny z Hirkiem Wroną. – Pytań do gościa było tyle, że nie wszyscy zdążyli je zadać. Okazuje się, że wśród młodych ludzi jest bardzo dużo wątpliwości co do kondycji polskiej muzyki. Mając możliwość dyskusji na ten temat ze specjalistą, studenci wykorzystali okazję – przyznaje pan Bartek.

Dużym zaskoczeniem dla uczestników Dni Społecznych były informacje przekazane podczas panelu zatytułowanego „Kocham cię jak Irlandię”, podczas którego specjaliści z urzędów pracy przekonywali,

Goście Dni Społecznych dyskutowali nad obecną sytuacją młodych

że w Polsce są wciąż takie nisze, w których brakuje specjalistów i można znaleźć dobrą pracę. Jednym z zawodów, na który jest dziś duże zapotrzebowanie, jest doradca zawodowy. – Grażyna Gwiazda z Powiatowego Urzędu Pracy zaskoczyła nas tą informacją, ale było to miłe zaskoczenie, bo nie każdy student myśli o wyjeździe za granicę. Dobrze więc wiedzieć, że i w Polsce są perspektywy na wykonywanie ciekawego zajęcia – mówi Bartłomiej Pronin.

O możliwościach w Polsce, kreatywności Polaków i ich wysokich kompetencjach mówił tak



Hirek Wrona – gość Dni Społecznych. Spotkanie z nim przyciągnęło najwięcej studentów.

że Paolo Iannone. – Bardzo cenię Polaków, znakomicie się z wami współpracuje i jestem przekonany, że wystarczy młodym dać tylko drobne wskazówki, by tu, na miejscu, rozwinęli swoje skrzydła zawodowe – podkreślał. Oczywiście nie wszyscy dali się przekonać, że i w kraju czekają na nich wielkie możliwości. Sceptycy, którzy mimo wszystko planują wyjechać, mogli uzyskać także praktyczne rady i informacje dotyczące pracy za granicą. Patronem medialnym dni Społecznych był „Gość Niedzielny”. **AGA**

Jubileusz

30 lat z Sienkiewiczem

Szkoła Podstawowa nr 38 obchodziła jubileusz XXX-lecia nadania imienia Henryka Sienkiewicza.

Świętowanie rozpoczęła wraz z zaproszonymi gośćmi od Eucharystii w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka przez biskupa Ryszarda Karpińskiego. Dalsze uroczystości jubileuszowe, w obecności m.in. wicewojewody Grzegorza Jawora oraz wicekurator Jolanty Misiak, odbyły się w sali widowiskowej Domu Kultu-

ry LSM. Wicekurator wręczyła dyplomy laureatom konkursów przedmiotowych z języka polskiego i matematyki.

Była okazja do publicznego rozwiązania międzyszkolnego konkursu „O pióro Henryka

Sienkiewicza”, który zorganizowano na poziomach klas 1–3 i 4–6. Uczniowie zaprezentowali też przedstawienie odwołujące się do ważniejszych wydarzeń z historii i teraźniejszości szkoły. Trzecim i zarazem ostat-

nim punktem obchodów jubileuszu było zwiedzanie szkoły i uczestunek wielkim urodzinowym tortem.

Dla jednych gości ta uroczystość była okazją poznania szkoły, dla innych spotkania po latach.

Na scenie pokazała się również pierwsza dyrektorka szkoły, pani Leonard. Wspomnieniom nie było końca...

JUSTYNA JAROSIŃSKA



JUSTYNA JAROSIŃSKA

Przedstawienie z okazji jubileuszu przygotowane przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 38

Zatrudnić więźnia

Praca sprzyja wolności



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Dlaczego warto zatrudnić więźnia? Co praca daje skazanym? Czy obie strony na tym zyskują? – to pytania, na które starano się odpowiedzieć podczas konferencji pt. „Wartość resocjalizacyjna pracy skazanych i opuszczających zakłady karne”.

Zatrudnianie więźniów nie jest czymś nowym. Przebywający w lubelskim Areszcie Śledczym od kilku lat pracują nie tylko na rzecz zakładu penitencjarnego, ale także dla zewnętrznych firm. – Ci, którzy zdecydowali się zatrudnić więźniów, są z ich pracy zadowoleni – mówił Waldemar Osowski z lubelskiego aresztu. Jednak wciąż jest zbyt mało chętnych firm i instytucji, które decydowałyby się na poszukiwanie pracowników wśród skazanych. A praca przecież ma wielkie znaczenie resocjalizacyjne – przekonywali uczestnicy konferencji. Skazani zazwyczaj mają bardzo niskie poczucie wartości i nie wierzą w to, że może coś im się w życiu udać. Niestety, fakty często utwierdzają ich w tej opinii, gdyż znalezienie pracy, nawet po odbyciu kary przez skazanego, jest bardzo trudne. – Faktem jest, że skazani są najczęściej kadrą bardzo słabo wykwalifikowaną, nie posiadają umiejętności pisania CV czy listów motywacyjnych, nie mówiąc już o autoprezentacji. Dlatego w aresz-

cie stworzyliśmy klub pracy, który uczy podstawowych umiejętności przydatnych w szukaniu zatrudnienia, organizujemy też kursy zawodowe, które mają ułatwić naszym podopiecznym powrót do normalnego funkcjonowania – mówił Osowski. Pracujący więzień nabywa nie tylko umiejętności i doświadczenia, ale zaczyna wierzyć we własne siły i w to, że może normalnie funkcjonować. Podjęcie pracy jest przerwaniem kręgu wyuczzonej bezradności. Poza wymiarem resocjalizacyjnym praca ma bardzo wymierne korzyści. Skazany zarabia pieniądze – zazwyczaj jest to połowa minimalnego wynagrodzenia – które może przeznaczyć na spłatę zobowiązań, ciężących zazwyczaj na skazanym, lub wspomóc rodzinę, która także najczęściej znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Zatrudnianie skazanych jest także korzyścią dla pracodawcy, gdyż ponosi on znacznie niższe koszty utrzymania pracownika, jednocześnie zyskując z jego strony normalne świadczenie pracy. Oczywiście nie każdy skazany może wykonywać pracę poza terenem zakładu, jednakże wielu więźniów ma takie możliwości. Władze aresztu zachęcają pracodawców do zatrudniania skazanych.

AP

Kiermasz prac wykonanych przez więźniów Aresztu Śledczego w Lublinie

Wieczernik Kościoła Akademickiego

O Duchu i z Duchem

Sześć dni potrwa Wieczernik Kościoła Akademickiego KUL, który w tym roku odbywa się pod hasłem „Przyjdź, Duchu Święty”. Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym, działająca w Duszpasterstwie Akademickim KUL, organizuje go przy współpracy z Instytutem Teologii Dogmatycznej KUL. – „W ciągu 6 dni, od 21 do 26 maja, chcemy przygotować się na uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Poprzez popołudniowe wykłady i dyskusje będziemy się uczyć o Duchu Świętym, a podczas wieczornych modlitw prosić o Jego obecność w naszym życiu, aby

nasze chrześcijaństwo stawało się bardziej radosne, mniej powierzchowne i abyśmy umieli zaufać Bogu w każdej sytuacji”. Codziennie o godz. 15.00 zapraszamy na Koronkę do Bożego Miłosierdzia w intencjach Wieczernika i całej wspólnoty kościoła akademickiego, o 18.00 na Nowennę do Ducha Świętego, o 19.00 na Mszę św., a o 20.00 na tematyczne czuwanie modlitewne. Liturgia Zesłania Ducha Świętego rozpocznie się w sobotę 26 maja o godz. 21.00. Wszystkie spotkania modlitewne oraz Msze św. odbywają się w kościele akademickim KUL.

BP

PROGRAM

■ PONIEDZIAŁEK 21 MAJA

DUCH ZAWIERZENIA „*Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź!*” Ap 22,17

17.00 Duch Święty jako Współtwórca Kościoła. Myśl Yvesa Congara – dr Kazimierz PEK MIC, KUL, aula C-1031 (KUL)

19.00 Msza św.

20.00 Przyjmij, Panie, całe moje życie – modlitwa zawierzenia

■ WTOREK 22 MAJA

DUCH PRAWDY „*Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy*” J 16,13

17.00 Duch Święty jako „Jedna Osoba w wielu osobach”. Myśl Heriberta Muehlena – ks. dr Krzysztof KRZEMIŃSKI, WSD Toruń, aula C-1031 (KUL)

19.00 Msza św.

20.00 Panie, pozwól odkryć mi prawdę – modlitwa o doświadczenie prawdy o mnie samym

■ ŚRODA 23 MAJA

DUCH WIARY „*Czy chcesz...?*” J 5,6

17.00 Duch Święty jako Chrystusowy Dar i Dawca wszelkich darów. Myśl Leo Suenensa – ks. dr Antoni NADBRZEŻNY, KUL, aula C-1031 (KUL)

15.00–22.00 sakrament pojednania

19.00 Msza św.

20.00 modlitwa o uzdrowienie

■ CZWARTEK 24 MAJA

DUCH RADOŚCI „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*” Flp 4,4

14.00–18.00 Sesja naukowa: Duch nie gaście. Papieskie wskazania, aula C-1031 (KUL)

19.00 Msza św.

20.00 Chcę uwielbiać mego Pana dziś – wieczór uwielbienia

■ PIĄTEK 25 MAJA

DUCH PRAGNIEŃ „*A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniałe w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę*” Flp 4,19

19.00 Msza św.

20.00 Przyjmij, Panie, moje pragnienia – czuwanie modlitewne

■ SOBOTA 26 MAJA

DUCH OŻYWCIELI „*Tak mówi Pan Bóg: Oto Ja wam daję ducha, abyście żyły*” Ez 37,5b

20.00 uroczysta agapa i tańce liturgiczne

21.00 liturgia Zesłania Ducha Świętego

24.00 Msza św.

Świadkowie – 20 lat od wizyty Jana Pawła II w Lublinie

Papież – nasz profesor

Od 5 rano wpuszczano na teren uczelni tych, którzy mieli wziąć udział w spotkaniach z Papieżem. Przed wejściem czekał na Jana Pawła II Senat Akademicki. Na korytarzach, prowadzących do auli, tłum ludzi – pracowników i studentów KUL.

– Dla wszystkich Polaków Jan Paweł II był postacią wyjątkową, jednak dla nas – społeczności akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – był kimś szczególnym. Dlatego przygotowania do przyjęcia Ojca Świętego na KUL były dla nas czasem i wielkiego trudu, i jeszcze większej radości – opowiada s. prof. Zofia Zdybicka, urzulanka szara.

Była ona wówczas dziekanem Wydziału Filozofii, czyli należała do Senatu Akademickiego. Rektorem KUL był ks. bp Piotr Hempterek. Senat podzielił się obowiązkami. Trzeba było przygotować szczegółowy plan papieskiej wizyty i przedstawić go w Rzymie do zatwierdzenia. Odpowiedzialnym za całość przygotowań został profesor Czerkawski, ówczesny prorektor. Siostrze Zdybickiej powierzono przygotowanie listy nazwisk przedstawicieli świata nauki, którzy mieli wziąć udział w specjalnym spotkaniu z Ojcem Świętym. – Przygotowania trwały niemal rok i nie było to łatwe. W



AGNIESZKA PRZYTUŁA

auli KUL mogło się zmieścić co najwyżej 500 osób, a przecież profesorów w Polsce było dużo więcej – wspomina siostra profesor. – Nie było jasnego klucza, według którego należy dokonywać wyboru. Zaprosiliśmy przedstawicieli wszystkich uniwersytetów w kraju i kilku profesorów z zaprzyjaźnionych z nami uczelni zagranicznych.

Wyjątkowy dzień

W końcu nadszedł 9 czerwca. Od 5 rano wpuszczano na teren uczelni tych, którzy mieli wziąć udział w spotkaniach z Papieżem. Najpierw zaplanowane było spotkanie w auli z przedstawicielami świata nauki, później zaś na dziedzińcu KUL Papież miał się spotkać ze społecznością akademicką. Przed wejściem na uczelnię czekał na Jana Pawła II Senat Akademicki. Na korytarzach prowadzących do auli tłum ludzi – pracowników i studentów KUL. – Teoretycznie korytarze powinny

być puste, ochrona papieska była bardzo niezadowolona, że tyle ludzi czeka na Papieża w przejściu. Dziś nawet nie pamiętam, jak to było możliwe, bo wydaje mi się, że w harmonogramie wizyty było zapisane, że przejścia będą puste – wspomina s. Zofia.

Także aula – wypełniona po brzegi. Papież rozgląda się wśród zgromadzonych, poznaje niektóre twarze, uśmiecha się. Potem zaczyna mówić o prawdzie. – Mówił do nas, że jesteśmy odpowiedzialni za poszukiwanie prawdy, szczególnie prawdy o człowieku. To utkwilo mi głęboko w pamięci – mówi s. Zdybicka.

Twarzą w twarz

Niezwykle miłym akcentem, sprawiającym ogromną radość i Ojcu Świętemu, i zgromadzonym naukowcom, była możliwość bezpośred-

Siostra profesor Zofia Zdybicka pokazuje zdjęcia, zrobione na spotkaniu z Janem Pawłem II

niego spotkania z Papieżem. Po zakończeniu papieskiego przemówienia każda z kilkuset osób zgromadzonych w auli podchodziła do Jana Pawła II. Niektórych Papież znał osobiście, innych przedstawiał mu rektor. – Pracownicy KUL byli wyłączeni z tej prezentacji, żeby nie zabierać czasu innym, my przecież mieliśmy inne możliwości spotkań z Papieżem – dodaje siostra profesor.

Po zakończeniu spotkania w auli Jan Paweł II przeszedł na dziedzińcu, gdzie czekali pracownicy i przedstawiciele studentów KUL. – Nie było możliwości, żeby zmieścili się wszyscy, ale myślę, że w sumie było tam około 6 tysięcy ludzi. Część stała na korytarzach i wyglądała przez okna, chociaż to było nielegalne, bo okna miały być zamknięte – wspomina s. Zofia.

Na dziedzińcu przygotowano specjalny ołtarz na tle frontonu. Odbyla się tu liturgia słowa. Papież powiedział wtedy do studentów, że przybył do nich, by się trochę odmłodzić. Wszystkie jego sło-

wa młodzi przyjmowali z wielkim entuzjazmem i radością.

Wśród przyjaciół

Kiedy skończyło się spotkanie na dziedzińcu, Papież przeszedł do saloonów rektorskich, gdzie przygotowany był obiad. – Byłam na tym obiedzie, choć już dziś nie pamiętam, co podawano, wydaje mi się, że zabrakło mleka do kawy albo innego drobiazgu, ale Papież skwitował to jakimś zdaniem z poczuciem humoru – wspomina siostra profesor. – Po obiedzie był czas dla nas, „kulowców”. Mogliśmy wtedy zamienić z Janem Pawłem kilka słów, a my jako Wydział Filozofii byliśmy szczególnie uprzywilejowani jako dawni współpracownicy.

Po tym mniej formalnym spotkaniu Papież miał na KUL chwilę odpoczynku tylko dla siebie, zanim udał się na Czuby na Mszę świętą. Specjalnie w saloonach rektorskich przygotowano pokój z łazienką, gdzie Papież mógł wziąć kąpiel. – W wolnej chwili, ku naszemu zaskoczeniu, Papież chciał odwiedzić dobrze znane sobie miejsca na uczelni, np. zobaczyć swój dawny zakład. Byliśmy trochę przestraszeni, bo w zakładach był bałagan, wynikający z przygotowania dekoracji, ale oczywiście Ojcu Świętemu to nie przeszkadzało – opowiada s. Zdybicka.

W końcu przyszedł czas, kiedy trzeba było ruszyć w dalszą drogę. I choć fizycznie Jan Paweł II opuścił KUL i już nigdy go nie odwiedził, sercem do końca pozostał z tą uczelnią.

AGNIESZKA PRZYTUŁA